

W wigilję św. Andrzeja.

Stara to sprawa jak świat, a przynajmniej jak ludzkość — odgadywanie przyszłości, wróżenie o przyszłych losach swego życia. Już dawni Rzymianie zakreśliwszy koło na piasku i położywszy na jego obwodzie tyle ziarn zboża, ile mieli liter alfabetu, puszczali na środek koguta i czynili wróżby z liter ziarn, które kolejno kogut łykał. Tego rodzaju wróżbiarstwo nazwano nawet Alektryomantją (z greckiego alektor — kogut i manteja — wróżba).

W domowym obyczaju polskim główną rolę miały wróżby zamażpójścia i ożenku czynione w dniach do tego uprzywilejowanych, których było pięć w ciągu roku. A mianowicie, w listopadzie wróża sobie młodzieńcy w wigilję św. Katarzyny, a dziewczęta w wigilję św. Andrzeja. Później przy stole wigilijnym bawią się wróżbami płcie obie, a w przeddzień Nowego Roku i św. Jana Chrzciciela głównie tylko dziewczęta. Dlaczego obrano powyższe dni na wróżby, da się to poniekać wytlómaczyć tem, że każda przepowiednia doroczna musi stać w związku z początkiem jakiejś doby rocznej. Do takich chwil należy właśnie: początek adwentu jako zaczęcie nowego roku kościelnego, wigilia Bożego Narodzenia i Nowy Rok jako początek roku w erze chrześcijańskiej i kalendarzowej, wreszcie wigilia świętego Jana, następująca zaraz po przesileniu dnia z nocą, które w pojęciach pierwotnych zakończyło rok słoneczny.

Mylnie sądzą dziś niektórzy, że wróżby przedostawały się z pod strzech kmiecych do dworów szlacheckich. Pierwotny obyczaj narodowy nie znał podziału na żadne kasty, bo był wspólny całemu narodowi, a tylko zależał od okoliczności, w jakich pozostawały rodziny, osoby i ich domy. Np. nie mogła sobie wróżić dziewczyna o imieniu męża z kartek pisanych, jeżeli pisać ani czytać nie umiała, więc poprzesztawała na wróżbach ze szczekania psów, palenia lnu i t. d. Szlachcianki i mieszcanki, które miały większą łatwość dostania ołowiu, niż lud wiejski, (nader ubogi dawniej we wszelkie kruszce), niewątpliwie stokroć częściej wróżyły ołowiem, niż córki kmieci i komornic. To też napewno twierdzić można, że tak we wróżbach jak i innych zwyczajach domowych, obyczaj narodowy, kwitnący w domach ziemian t. j. tak szlachty jak zamożniejszych kmieci, naśladowanym był zawsze przez czeladź dworską, z całego świata zbieraną, która osadzana na roli stawiała się najczęściej zawiązką wiosek zakładanych przy dworach.

O wróżbach na świętą Katarzynę i Andrzeja, jest dawne przysłowie z powodu kartek z imionami kładzionych na noc pod poduszkę, a wyciąganych rano po zbudzeniu się:

W święto Katarzyny
Są pod poduszką dziewczyny,
W wigilję świętego Andrzeja,
Jest dla dziewcząt nadzieja.

Jest też inne przysłowie polskie: »Co się przysni, to przycisnij«. Duńczyk, w jednym ze swoich kalendarzów wydawanych w XVIII wieku pomieścił wiersz samorodnej poetki z dworku szlacheckiego, panny Kunegundy Jasielskiej:

W wigilję świętego Andrzeja,
Spelniona moja nadzieja.
Bodać się to sprawdziło,
Co mi się ongi śniło:
Że z rąk ojca dobrodzieja
Zostałam wydana
Za pana Stefana.



Bo też to galant cacany:
Was misternie wymuskany,
Tak ułożona zgrabnie czupryna,
Jakby za szatnego miał kupidyna.

Przed świętą Katarzyną chłopcy ucinali gałązki wiśni i zasadzali je w donicę, pielęgnując troskliwie, bo czyja zakwitła przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem, ten będzie szczęśliwym w ożenku. W dzień św. Andrzeja dziewczęta przyszedłszy rano po wodę do studni, zaglądały do niej w nadziei, że zobaczą męża w zwierciadle wody. Wieczorem stanąwszy przy węgle domu swego,

nasłuchują, z której strony pies zaszczeka, gdyż z tej okolicy kawaler przybędzie. Albo też podsłuchują pod oknami pierwsze słowa. Gdy podchwycą np. takie: »pójdź, zrób, przynieść«, biorą z tego wróżbę zamażpójścia w ciągu roku. Słowa: »siedź, nie bierz« i t. p. złe dziewczynie rokują.

Na Kujawach rozpowszechnioną jest wróżba z gąsiorem. Stawiają tam dziewczęta w koło wiały się za ręce i do środka puszczają gąsiora z zawiązanymi oczyma. Do której ten gąsiar najprzód się zbliży, ta najpierw pójdzie zamaż. W takimże celu, w różnych okolicach przywołują i psa z tą różnicą, że każda kładzie swój kęs chleba okraszonego tłuszczem lub kość z nogi wołowej, a z porządku kolejnego, w jakim pies pochwyci te przysmaki, wróżą kolejne zamażpójście. Tak samo wróży i kogut puszczony pomiędzy ziarna przynicy. Wybiegają na podwórko, gdzie każda nabiera wiórów w zapaskę, potem liczą te wióry, a która przyniosła liczbę parzystą, ta w przeciągu roku zamaż pójdzie. Mierzą trzewikiem od ściany drzwiom przeciwległej aż do progu. Której trzewik wypadnie na próg noskiem, dobra wróżba; której pięta, ta pozostanie w domu rok cały. Jeżeli dziewczyna w przeddzień św. Andrzeja własną ręką przyniesie drewno, roznieci ogień, przyrządzi wieczerzę z trzech dań jarzynnych, nakryje na dwie osoby, tak, żeby nikt nie dotknął się niczego, i wyszedłszy na środek zawoła: »W Imię Ojca, Syna i Ducha świętego proszę ciebie na wieczerzę, amen«, to mniemają, że ukaże się postać przyszłego jej męża, który obejdzie trzykrotnie dookoła stołu i zniknie, potrzeba jednak, aby nikt nie był tego świadkiem i żeby na stole nie leżał nóż, widelec, ani żadne ostre narzędzie, bo może przebić nim czarodziejkę. Indziej w wigilję św. Andrzeja kładą pod misy i talerze, gałązkę ruty lub kwiatek, koronkę do pacierzy i kawałek rąbka. Gdy dziewczyna wyciągnie rutę lub kwiatek, to jeszcze przez rok będzie »rutkę siała«, jeżeli koronkę, to zostanie zakonnicą, a jeżeli rąbek, to mężatką. Wróżby te naśladowane przez lud, z życia dworów, zapomniane potem po dworach, przechowywały się jeszcze pod słomianą strzechą ludu.

Na talerzykach ulepionych z wosku, umieszczone kawałki stoczka i zapalone puszczają w dużym naczyniu na wodę z lekka poruszaną. Z tego, czy »świeczki, przedstawiające kawaler i pannę, zbliżą się do siebie i zetkną lub oddalą, wróżą sobie na przyszłe ich życie. Leją także roztopiony w łyżce wosk na wodę i wróżą z kształtów zakrzepniętego wosku, czy dziewczyna spotka na drodze swego życia rycerza, to jest męża, czy krzyż t. j. klasztor, czy trumnę t. j. grób, czy gałązkę ruty, kwiatek lub wianek, to jest dalsze panieństwo. Zwyczaj ten dawny tak uroczo został przedstawiony w »Strasznym Dworze« Moniuszki.

(Z notatek L. Glogera).

Z historii gołębia pocztowego.

Mimo dużego rozwoju techniki w ostatnim stuleciu, kiedy koleje, samochody, lotnictwo, telegraf i telefon, radjotelegrafia i radjotelefonja, wielkie postępy zrobiły, stwierdzono, że podczas zmagani wojennych, gdy wszystkie środki łączności są konieczne — gołąb pocztowy zajął osobne, nader wydajne stanowisko.

Jest to środek łączności, którego użyć można, w chwili niecierpiącej zwłoki, a wymagającej krótkich, lecz rychłych wiadomości, dlatego na wojnie, w chwili niebezpieczeństwa, szybkim lotem i pełnym powrotem do gniazda swego — usługi jego są bezcennej wartości.

Używanie gołębi pocztowych przez marynarkę i lotników, przez turystów w górach, przez posterunki policyjne w drodze służbowej i innych — daje także pewne korzyści i w życiu codziennym, temsamem użyteczność gołębi pocztowych staje się powszechną.

Głównie jednak uwydatnia się użycie gołębi pocztowych na wojnie, kiedy pierwszej strefie bojowej nie wystarczają środki techniczne do utrzymania łączności, bywają one bowiem bardzo czę-

sto niszczone przez artylerję, a wtedy pozostały do dyspozycji gołąb, spełnia zawsze swe obowiązki znakomicie. Usługi te uwiadcniają się jeszcze bardziej, skoro są oddane z zamkniętej twierdzy, redukt i obwarowań, czem w dzisiejszej wojnie jest zwykle każda placówka.

Gołąb pocztowy nie zważa na dym, kurz mgłę, gazy, a nawet i porę dnia i w chwilach najbardziej krytycznych nie zawodzi. Dokonane ćwiczenia w nocy we Francji, Hiszpanji i Belgji dały dobre rezultaty, a ćwiczenia dokonane przy końcu wojny, dla używania lotów powrotnych, również były zndawalniające.

Używanie gołębi jako środka łączności, jest wykorzystywaniem ich własności, a to z powodu przywiązania i łatwego przyzwyczajania się do miejsca, to jest do gołębnika macierzystego, daru orientacji na wielkich odległościach i wytrwałego i szybkiego lotu.

Szybkość wynosi od 1000—1600 m. na minutę, na wysokości 200 m. przy pogodzie niesprzyjającej, 2000—3000 m. przy sprzyjającej.

Gołąb był jednym z pierwszych ptaków, którego człowiek przyswoił do siebie.

Z Biblii wiemy, że Noe wysłał ze swojej arki

dwa razy gołębia do sprawdzenia, czy woda opadła. Król Salomon używał gołębi pocztowych dla rozsyłania swych poleceń, co też szczególnie zaznacza Koran. W psalmach Dawida, znajdujemy wzmiankę o szybkości gołębi (psalm 55). Talmud wymienia 10 rodzajów gołębi. Żydzi używali młodych gołębi dla składania ofiar, jednak nie używali gołębi do posyłek, gdyż prawo żydowskie odmawiało ważności zeznań tego świadka, który hodował gołębie pocztowe. Gołębie mógł ten tylko wśród żydów hodować, kto miał najmniej 75 stóp własnej ziemi, a ten był złodziejem, którego gołębie sprowadzały obce gołębie. Z powodu zapotrzebowania gołębi do ofiar, rozpoczęli żydzi handlować niemi i to w świątyniach, skąd ich Jezus dwukrotnie za to wyrzucał przed rozpoczęciem swych kazań (Job. 2), (Mat. 21). O gołębiach wspomina Jezajasz, a na górze oliwnej był gołębnik, zwany »skąłą gołębią«, w którym hodowano 5000 sztuk gołębi.

Homer w Illiadzie i Arystoteles w swojej historii naturalnej wspominają o gołębiach, jako symbolu wytrwałości i niewinności. Poeci starożytności poświęcili gołębia bogini Wenus i twierdzili, że bogini miłości taka ofiara szczególnie jest przyjemną, albowiem gołąb jest symbolem subtelności i wierności